

Edward Stankiewicz

Styl i język "Żywota człowieka poczciwego"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 75/3, 151-162

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EDWARD STANKIEWICZ

STYL I JĘZYK „ŻYWOTA CZŁOWIEKA POCZCIWEGO”

1

Zywot człowieka poczciwego, wydany drukiem w latach 1567—1568, uważany jest powszechnie za największe osiągnięcie literackie Mikołaja Reja, a także za pierwsze wybitne dzieło w historii polskiej prozy artystycznej. Dokonanie należytej oceny tego utworu utrudnia jednak pewna ambiwalencja postaw krytycznych, jakie przyjmuje się wobec literackiego dorobku owego płodnego poety, pisarza i tłumacza — pierwszej wyróżniającej się postaci polskiego renesansu.

Z jednej strony bowiem traktuje się Reja jako niedouczonego literata obdarzonego zbyt dużą łatwością pióra, który „pisarzy antycznych subtelności nie rozumiał ani piękna nie odczuwał” i który „nie miał odczucia bardziej subtelnych środków ekspresji”¹, z drugiej zaś — obwołuje się go czołowym przedstawicielem dwóch tendencji określających polską kulturę XVI-wieczną: świeckiego humanizmu i bogobojnej reformacji². Adam Mickiewicz stawiał go na równi z Montaigne’em, dodając jednak, iż w przeciwieństwie do tego ostatniego Rej czerpał natchnienie nie z książek, lecz „z natury i z Biblii”³; nie tak dawno Czesław Miłosz porównywał go z Chaucerem i Rabelais’em, w rozwlekłości jego stylu oraz „chaotycznym bogactwie jego zmysłowej natury” widząc wszakże odejście od stylu klasycznego współczesnych mu humanistów⁴. Pierwszy nowoczesny wydawca i krytyk Reja, uczony o wszechstronnej wiedzy i zainteresowaniach, Aleksander Brückner, był zdania, że poezja autora *Zywota* znacznie zyskałaby, gdyby opuścić całe wersy prawdopodobnie napisane wyłącznie dla rymu, współczesna natomiast badaczka wiersza

¹ J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej od średniowiecza do XIX wieku*. Warszawa 1953, s. 119, 135.

² J. Krzyżanowski, wstęp w: M. Rej, *Zywot człowieka poczciwego*. Wrocław 1956, s. XXVIII. BN I 152.

³ A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. T. 9. Warszawa 1955, s. 118.

⁴ Cz. Miłosz, *The History of Polish Literature*. London 1969, s. 57, 60.

Reja odnajduje w kompozycji jego wersów zwracającą uwagę symetrię i głębokie wycucie muzycznych właściwości języka⁵.

W świetle takich rozbieżności, występujących w ocenie Reja u potomnych, dziwić musi uznanie, jakim dzieła tego pisarza cieszyły się za jego życia i przez całe XVI stulecie. Zachwyty wyrażane przez jego współczesnych spotkały się wprawdzie ze sceptycyzmem ze strony XX-wiecznych historyków literatury („przesadne pochwały wypełniające epigramy na cześć poety za jego życia”⁶), należałoby się jednak zastanowić, czy wzorce estetyczne naszych czasów nie zaciemniły nam rozumienia języka poetyckiego Reja oraz jego prawdziwej roli w historii literatury polskiej i w kształtowaniu literackiej polszczyzny.

Najbardziej pochlebne ze znanych nam hołdów składanych Rejowi wyszły spod pióra Andrzeja Trzecieckiego, autora krótkiej biografii poety (*Żywot i sprawy poćiwego ślachcica polskiego Mikołaja Reja z Nagłowic*), która została dołączona do *Żywota* samego Reja i która stanowiła wierne powtórzenie jego filozofii życiowej i stylu literackiego. Jeśli nawet niektóre z panegiryków Trzecieckiego (łacińskich i polskich) bliskie są zwykłemu pochlebstwu, zasługują na uwagę ze względu na użyte w nich określenia. Najbardziej znamienne jest przyrównanie Reja do Dantego („*Noster hic est Dantes*”) i Petrarki („*ut quod ille Dante / Aut Petrarca Italis fuit disertus / Hoc tu sis etiam tuis Polonis*”)⁷, najwyraźniej nie z racji ich osiągnięć literackich (których Trzeciecki nie był w stanie docenić), lecz z racji ich zasług w rozwijaniu i propagowaniu języka narodowego, które to zasługi nieustannie podkreślali włoscy obrońcy „*lingua volgare*” przez cały wiek XVI, począwszy od Bemba i Trissina aż po Varchiego i Salvatiego. W tym samym duchu przyrównuje też Trzeciecki autora polskiego do Homera, Platona, Wergilego i Cycerona, były to bowiem porównania rozpowszechnione wśród „*umanisti volgari*”, a mające uwydatniać możliwość zastosowania rodzimego języka we wszystkich dziedzinach artystycznych i intelektualnych.

W Polsce XVI-wiecznej program ten wypełnił jako pierwszy Rej, którego twórczość obejmowała przecież poezję i prozę artystyczną, traktaty moralizatorsko-filozoficzne, a także przekłady z *Biblii*.

O ile na Zachodzie (a szczególnie we Włoszech) w obronie praw języków narodowych powoływano się na ich — równe językom klasycznym — starożytność, piękno i bogactwo, o tyle dla Polaków, dysponujących jedynie mglistą wiedzą o swoich początkach i przez długie lata

⁵ Zob. A. Brückner, *Geschichte der älteren polnischen Schriftsprache*. Leipzig 1922, s. 160. — E. Ostrowska, *Bruegel polskiej literatury*. W zbiorze: *Mikołaj Rej. W czterechsetlecie śmierci*. Wrocław 1971.

⁶ Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej od średniowiecza do XIX wieku*, s. 120.

⁷ A. Trzeciecki, *Carmina. Wiersze łacińskie*. Opracował, przełożył i wstępem poprzedził J. Krókowski. Wrocław 1958, s. 38, 84. BPP, B 8.

pozostających pod wpływem kulturalnym Czechów, prawdziwą wartość mogło mieć tylko kryterium ostateczne, bogactwo języka zależy bowiem od ludzi, którzy się nim posługują; był to zatem ważki argument dla autorów i patriotów. Wraz ze spadkiem prestiżu języka czeskiego piękno jako kryterium doskonałości jakiejś mowy podano w wątpliwość, a tym, który je definitywnie odrzucił („ale o piękność — jeszcze to niechaj wisi na wyroku”) i który nawoływał do zgodnych wysiłków nad udoskonalaniem polszczyzny dla samej tylko miłości ojczystego języka („I nasz język polski rychło by urósł, gdybyśmy się go rozmiłowali”) był Łukasz Górnicki⁸. Takie samo wezwanie słyszymy u Reja w szeregu jego pamiętnych stwierdzeń („A niechaj narodowie wždy postronni znają, / Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!”; „A prawiechmy język swój, acz też nie bardzo foremny, tak byli zatłoczyli i zniszczyli”)⁹, i on właśnie, nie zaś Górnicki, starannie od niego wykształcony, pokazał, jak to należy czynić.

Polskie panegiryki Trzecieckiego wskazują również na inny aspekt literackiej działalności Reja, którą zyskał on sobie miłość i podziw współziomków:

Rozumem i polszczyzną wiele ich przechodzisz,
 A prawie w niej, jak mówią, ty tylko rej wodzisz.
 Jak Cycero w łacińskim języku przodkujesz,
 A jako Wergilijusz piękne wirsze kujesz.
 Głośna jest wszędy sławą rozumu twojego,
 Jak u stanu wielkiego, tak też u niższego¹⁰.

„Sława” Reja wśród różnych warstw społeczeństwa („tak wielkich jak i małych” — wedle słów Trzecieckiego w innym wierszu¹¹) płynęła stąd, że zdemokratyzował on nowy język literacki, wzbogacając go o elementy języka potocznego i niwelując różnicę między „*lingua curialis*”, językiem, który związany był głównie z tematami religijnymi i nosił silne piętno czeskiego, a „*lingua rustica*”, mową potoczną, wywodzącą się z tradycji ustnej¹². Mógł tego dokonać dzięki ekspansji tematycznej swych dzieł, które obejmowały wszystkie aspekty codziennego życia (według Trzecieckiego: „pisma pełne różnorakiego dowcipu”¹³), co musiało

⁸ Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*. Opracował R. Pollak. Kraków 1928, s. 68, 72. BN I 109.

⁹ M. Rej, *Pisma wierszem. (Wybór)*. Opracował J. Krzyżanowski. Wrocław 1954, s. 276. BN I 151; *Żwierciadło*. Kraków 1914. (Cyt. antologia: *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej*. Wstęp M. R. Mayenowej. Warszawa 1955, s. 86, 89).

¹⁰ A. Trzeciecki, *Pisma polskie*. Opracował S. Bąk. Wrocław 1961, s. 219. BPP, B 9.

¹¹ *Ibidem*, s. 218.

¹² Zob. Brückner, *op. cit.*, s. 51.

¹³ cyt. za: B. Otwinowska, *Mikołaj Rej w walce o literacki język narodowy*. W zbiorze: *Mikołaj Rej*, s. 47.

iść w parze z powiększaniem leksykalnego i frazeologicznego zasobu języka. Zwrot ku nowym obszarom ludzkiego doświadczenia i odkrywanie nie wyzyskanych dotąd bogactw języka mówionego to podstawowe sposoby zapewniające nowożytnym językom literackim ową upragnioną „obfitość” i żywotność, a tym samym wyższość nad językami starszymi, czyli klasycznymi, które uważano za skostniałe, nieodpowiednie do wyrażania nowego życia i nowego sposobu myślenia.

2

Aczkolwiek rozwój języka narodowego był w Polsce, podobnie jak w innych krajach Europy, dziełem świątłych humanistów bądź wojujących protestantów, stylu ich utworów nie określało ani naśladowanie wzorców klasycznych, ani oddanie się sprawie odnowy religijnej. Tworzenie literatury w mowie ojczystej, mimo iż często odwoływano się przy tym do przykładu starożytnych, nie wymagało ani przyjmowania stylu klasycznego, utożsamianego powszechnie z ideałem symetrii i umiaru, ani też kształtowania jakiegoś nowego kanonu literackiego. Niektórzy więc z najzarliwszych obrońców literatury tworzonej w „*vulgare*” pisali nadal w stylu usankcjonowanym przez rodzime tradycje literackie, inni natomiast wiązali powodzenie nowego języka literatury z obraniem jakiegoś nowego stylu, który czerpałby jednak natchnienie z dzieł pisarzy starożytnych.

Spór między zwolennikami a przeciwnikami „naśladowania starożytnych” wybuchnął szczególnie ostro w tych krajach europejskich, które (jak np. Włochy i Francja) nigdy nie wyzwoliły się całkowicie spod wpływu tradycji klasycznej, natomiast w krajach takich jak Polska, gdzie rywalizacja między „starym” a „nowym” miała charakter lokalny, minął on niemal bez śladu. Tak więc Górnicki, którego *Dworzanin polski* ukazał się zaledwie na rok przed *Żywotem* (w r. 1566) i adresowany był do wąskiej elity intelektualnej, wyraźnie opowiadał się za pewnym stylem klasycznym, imitującym elegancję i prostotę swego włoskiego pierwowzoru, Rej zaś, który pisał z myślą o niewyrafinowanym czytelniku polskim, mógł jedynie pozostać obojętny na taki ideał stylistyczny. Wzorcami literackimi inspirującymi styl *Żywota* mogły być tylko gatunki narracyjne o budowie luźnej i otwartej (takie jak średniowieczne *fabliaux*, kroniki i opowieści), dla których zwarta i starannie obmyślona konstrukcja stanowiłaby ograniczenie i skrępowanie. Mówiąc ściślej, dzieło Reja należy do gatunku średniowiecznych speculów, przedstawiających jak w zwierciadle życie Każdego (w tym wypadku — życie przeciętnego polskiego ziemianina), a w gruncie rzeczy będących encyklopediami wszelkich wiadomości praktycznych i wychowania chrześcijańskiego. Literacka funkcja takich utworów polegała na „pouczeniu i rozrywce”, a funkcję tę wysoko cenił także współczesny Rejowi Montaigne:

Nie szukam w książkach nic jak jeno uciesznej a przystojnej zabawy; albo też jeśli w nie wnikam głębiej, szukam jeno wiedzy, która traktuje o znajomości samego siebie i która by mnie nauczyła dobrze żyć i dobrze umierać¹⁴.

Nie ma zatem sensu widzieć w *Żywocie* (tak jak Krzyżanowski) wybitnego przykładu nowożytnego wrażliwości, łączącej ideały humanizmu z ideałami reformacji, czy też przypisywać mu „głęboko przemyślaną koncepcję autorską” (jaką dostrzega Ziomek)¹⁵. Życie szlachcica przedstawione jest w porządku linearnym, chronologicznym, jakby naśladowującym zmiany pór roku, mimo iż ten linearny rozwój „narracji” ustawicznie przerywają niezliczone dygresje na przeróżne tematy — łącznie z ilustrującymi „przykładami” zaczerpniętymi z *Biblii* i z autorów klasycznych — oraz opisy scen i szczegółów codziennego życia.

W istocie to właśnie niestrudzone upodobanie do szczegółu, do gromadzenia drobiazgów określa zasadniczy charakter stylistyczny tego dzieła; jest zaś ono zgodne z estetycznymi kanonami sztuki średniowiecznej, trafnie opisanymi przez Huizingę, który — w dążeniu do ścisłego oddania wszystkich szczegółów — w owej metodzie artystycznej polegającej na ilościowym spiętrzeniu rzeczy widzi cechę charakterystyczną schyłku średniowiecza¹⁶. Literacki styl Reja, gdzie „*copia rerum*” nieuchronnie pociąga za sobą „*copia verborum*”, interpretuje się często jako jego indywidualną manierę, a przecież właściwsze byłoby osadzenie go w dawniejszej tradycji literackiej; nie można w autorze *Żywota* upatrywać przedstawiciela nowego wzorca literackiego. Trzymanie się pewnej odziedziczonej konwencji nie przeszkadzało jednak Rejowi dawać wyrazu językowym i literackim dążeniom jego czasów; znalazłszy się na pograniczu dwu ważnych okresów w historii kultury europejskiej, dzieło jego musiało odzwierciedlać tę złożoną sytuację. Słusznie zauważa Huizinga:

Ilekróć usiłowano wyznaczyć jakiś wyraźny przedział pomiędzy Średniowieczem a Odrodzeniem, zawsze granica ta zdawała się cofać w przeszłość [...] ¹⁷.

Podkreślanie szczegółów dla nich samych stanowi, jak już powiedzieliśmy, główny rys charakterystyczny *Żywota* i sprawia, że nie może się on stać strukturą zintegrowaną i wewnętrznym jednolitą. Jest to katalog przedmiotów i zdarzeń po prostu zgromadzonych razem, przedstawianych

¹⁴ M. Montaigne, *Próby*. Przełożył T. Boy-Żeleński. T. 2. Warszawa 1957, s. 99. (Cyt. M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Przekład A. i A. Goreniewie. Kraków 1975, s. 136).

¹⁵ Krzyżanowski, *ed. cit.*, s. LVII. — J. Ziomek, *Renesans*. Warszawa 1973, s. 192.

¹⁶ J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*. Przełożył T. Brzostowski. T. 2. Warszawa 1967, s. 187.

¹⁷ *Ibidem*, s. 186.

bez żadnych ogniów pośrednich, które łączyłyby poszczególne części. Tym zaś, co zapewnia jednolitość w obrębie tych poszczególnych części, jest zestawianie przedmiotów należących do tego samego obszaru semantycznego i umieszczanie obok siebie na podstawie jakiegoś ich zasadniczego podobieństwa lub przeciwieństwa. Jakby obawiając się posuwać się dalej w rozwoju „narracji”, Rej zatrzymuje się przy każdej dziedzinie aż do jej całkowitego niemal wyczerpania, podając długie listy przedmiotów, z których każdy domaga się od czytelnika jednakowej uwagi. Wprawdzie te „katalogi rzeczy” nie przyjmują nigdy gargantuicznych rozmiarów, jakie znamy z dzieła Rabelais’go (z jego imionami 154 kucharzy, 217 rodzajami gier, 208 odmianami głupoty, 144 książkami w bibliotece St. Victor itd.), są jednak wystarczająco długie, by sprawiać wrażenie jakiegoś nieprzerwanego łańcucha, mającego za cel ostateczny samo wyliczenie. A wyliczenie to nie jest nigdy pełne, gdyż autor raz po raz sugeruje, iż nasuwa ono coraz to nowe możliwości.

Poświęcanie uwagi szczegółowi prowadzi przede wszystkim do długich list rzeczowników, odnoszących się do tak różnorodnych zakresów semantycznych, jak napoje, potrawy, pojazdy, ubiory, broń, instrumenty muzyczne, zajęcia, choroby, lekarstwa, zwierzęta, sprzęty i naczynia domowe oraz różne nowe wynalazki. Wycieczki Reja w te rozmaite dziedziny przypominają podróż odkrywcy, w której odsłania on nie tylko bogactwo i różnorodność tego świata, ale także bogactwo i możliwości języka polskiego. Opisuując wielorakie realia (a i ganiąc pewne odpychające nowe zwyczaje swych rodaków), Rej daje również długie wykazy słów, które weszły w ówczesną polszczyznę, i zdaje się delektować samym brzmieniem niektórych spośród bardziej egzotycznych terminów technicznych.

Ten styl addytywny *Żywota* i znamiennej dlań fascynację wyrazami obcymi można zilustrować następującymi przykładami:

Albowiem patrz, gdy sobie wspomnisz ony dziwne czuhy, ony falsaruchy, ony stradyjotki, ony z dziwnymi kolnierzmi delije, [...] ony dziwne płaszcze, sajany, kolety, obercuchy, aż dziwno i straszno o nich mówić, a drugich już ani zwać, ani ich sobie rozkazać umie [...].

Nuż zasię co owych nastalo dziwnych pontalików, feretów, smalcowanych łańcuszków, pstrych bieretków z rozlicznymi cętkami! [202—203]¹⁸

Ale jako nastala rozność wymyślnych pokarmów i z dziwnymi przezwiski, także też nastaly i dziwne wrzody, i z dziwnymi przezwiski, co ich pirweż słyhać nie bywało. Także też i dziwne lekarstwa, i z dziwnymi przezwiski nastaly. A kto słyhał za starych wieków kankry, karbunkuły, antraksy, francuzy i z dziwnymi potomki? Albo także w lekarstwiech *bolum armenum, ira pigra, terra sigillata, reubarbarum, reupontikum, hermodaktilorum, alki-bingarum*, a kto by je wyliczył? [211]

¹⁸ W ten sposób odsyłamy do wydania wymienionego w przypisie 2. Liczby w nawiasach wskazują stronie.

Nagromadzenie elementów semantycznie podobnych, na jakim opiera się „ilościowy” styl Reja, uwydatnia się szczególnie mocno wskutek niepojętego stosowania przezeń wyrażen synonimicznych. To używanie synonimów, sprawiające niekiedy wrażenie nieporadności językowej, spowodowane było może poszukiwaniem „*mot juste*” w języku, który nie wykształcił jeszcze swej ostatecznej normy literackiej. Wielokrotne ich występowanie każe jednak odrzucić takie przypuszczenie i uznać to za świadomy zabieg zarówno literacki, jak i językowy: z literackiego punktu widzenia zwiększało spójność stylu addytywnego, z punktu widzenia językowego natomiast dawało efekt obfitego słownictwa i bogactwa odcieni. Takie połączenie dwu funkcji nie powinno nas dziwić, językowe i literackie programy tego okresu wzajemnie się bowiem implikowały i przyświecał im ten sam cel, tj. stworzenie bogatego i giętkiego języka literackiego.

Gromadzenie wyrazów bliskoznacznych niewątpliwie było również sposobem eksploatacji zasobów języka mówionego, gdyż częste stosowanie synonimów, a zwłaszcza par wyrazów o zbliżonym znaczeniu (takich jak „część i sława”, „często gęsto”, „wstyd i hańba”) jest jedną z jego cech charakterystycznych; trudno wszakże powiedzieć, które z synonimów używanych przez Reja należały do XVI-wiecznej normy językowej, a które miały proveniencję literacką lub były jego własnym wynalazkiem. Niemniej takie wzbogacenie języka pisanego o elementy zaczerpnięte z mowy potocznej bezsprzecznie było jednym z celów pisarza, jak to wynika jasno z jego stwierdzenia: „To com mógł, tom znosił do pisania swego [...], acz prostym szyrmem”. Dodatkową zachętę w jego uporczywym uciekaniu się do synonimów mogła stanowić praktyka różnych polskich tłumaczy *Biblii* (a sam także do nich należał), którzy dzięki doborowi i gromadzeniu wyrazów bliskoznacznych wydatnie rozszerzyli ówczesne słownictwo i przyczynili się do rozwoju polszczyzny¹⁹.

Przeważająca część synonimów, jakie znajdujemy w *Żywocie*, to idiomatyczne wyrażenia składające się z dwu słów o podobnym znaczeniu, i te właśnie wzięte były może z języka potocznego. Należą tu takie pary, jak „część i chwala”, „fałsz a nieprawda”, „mól i rdza [pogryzie]”, „obchody a groby”, „smutek i żalność”, „lekkość i osława”, „radość i pociecha”, „morem albo głodem”, „biesiady albo rozmowy”, „guzy albo francuzy”, „na pieczy i na bacności”, „ku chwale i sławie”, „sporzyć i mnożyć”, „czcić i ważyć”, „opatrować i uważać”, „bądź ist a pewien”, „stała a stateczna [myśl]”, „ozdobiony a ochędożony”. W innych wypadkach natomiast (szczególnie zaś w wypadku użycia trzech wyrazów bliskoznacznych) mamy prawdopodobnie do czynienia ze środkiem literackim

¹⁹ Zob. B. Otwinowska, *Język — naród — kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*. Wrocław 1974, s. 252.

mającym wzmacniać efekt stylistyczny całego sformułowania, np. „rozkosz a krotchwila”, „na skazę i upadek [ludzki]”, „[wszeteczny] nałóg a zwyczaj”, „w [szkodliwych] zbytkach, w szkodach a utratach”, „wiernie a niebłudnie”, „zbytnio a niepotrzebnie”, „wstydlive a brzydliwie”, „zelżywe a sprośne”, „ohydzony a zeszecony”, „sprośny a przemierzły”, „nędzny, mizerny a troskliwy”, „gnuśne a nikczemne [ciało]”, „podejść a podstępnie”, „zgwalczone a zniewolone”, „pomiernie, pobożnie a poćciwie”. Wśród tych ciągnących się łańcuchowo synonimów znajdujemy ponadto takie, które są po prostu tłumaczeniem wyrazów obcych, np. „furyja a szaleństwo”, „perfumy a prochy”, „kat, albo hecel”, „insuły, albo krainy”, „dla sekwensu, dla porządku”, „prawca, albo prokurator”, lub takie, które świadczą o poszukiwaniu alternatywnych form pochodnych, np. „podszczuwacze, podszeptacze a pochlebnicy”, „zwadce, albo zuchwalcy”, „łakomic, albo potrzebnik”, „mędrak, albo wymyślacz”, „władza, albo zwirzchność”.

3

Argumentami, jakimi posługiwano się w XVI stuleciu w obronie języków narodowych, były nie tylko ich żywotność i zdolność rozwoju, ale także ich różnorodność i niepowtarzalność. Podkreślanie swoistości i specyfiki każdego języka stanowiło wybitny wkład odrodzenia w nową, relatywistyczną koncepcję języka, która miała zająć miejsce uniwersalistycznej koncepcji wyznawanej w średniowieczu. Pogląd relatywistyczny, początkowo ujęty w kategoriach religijnych przez Mikołaja z Kuzy („*cur tot sunt linguae nisi ut melius innominabile nominetur*”), był następnie rozwijany przez czołowych propagatorów języków narodowych we wszystkich krajach katolickich i protestanckich²⁰.

W Polsce pogląd ten znajduje wymowny wyraz w dziełach kilku autorów, którzy wywierają duży wpływ na swych współczesnych. Jan Seklucjan pisze we wstępie do przekładu *Nowego Testamentu* pióra Murzynowskiego (1551):

Wiele jest własności każdego języka, które trudno wyrazić tak ważnym słowem, inszego nic na ten czas nie wspominając²¹.

Tę samą myśl jaśniej nawet sformułował Stanisław Gosławski w dedykacji poprzedzającej jego tłumaczenie *Castus Joseph Szymonowica* (1597):

²⁰ Zob. E. Stankiewicz, *The "Genius" of Language in Sixteenth-century Linguistics*, W zbiorze: *Logos Semantikos. Studia linguistica in honorem Eugenio Coseriu*, Berlin 1981, s. 189.

²¹ Cyt. za antologią: *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej*, s. 72.

Ma łaciński, grecki swoją pochwałę, ma włoski, ma i polski swoją, każdemu udzielona miarka pewna, na której zostać może²².

Zagadnieniem, przed jakim stanęli ci szermierze relatywizmu językowego, było więc wyodrębnienie cech, które stanowią o różnorodności języków i specyficznym charakterze każdego z nich; za takie wyróżniki uważano na ogół zwroty idiomatyczne, przysłowia i wyrażenia emocytywne — jako w zasadzie nieprzetłumaczalne i nadające każdemu językowi szczególny posmak. Przysłowia znakomicie nadawały się do tej roli, zwłaszcza w czasach, gdy zbiory przysłów zyskały tak ogromną popularność w Europie. Tym, który postawił wyraźny znak równania między „duchem” języka a specyficznym charakterem jego przysłów, był humanista i zbieracz przysłów, Erazm z Rotterdamu. W *Epistola nuncupatoria* do swych *Apophthegmatów* (ok. r. 1531) pisał:

*Habent enim apophthegmata peculiarem quandam rationem, et indolem suam ut breviter, argute, salse et urbane cujusque ingenium expriment. Siquidem ut singulis hominibus, nationibus ita singulis suis quidam genius est: ita sit ut alia convenient Alexandro, alia Philippo aut Antigono, alia Phocioni, alia Alcibiadi: rursus alia quadrent in Laconem, alia in Scytham aut Tracem, alia in Atheniensem, aut in Romanum*²³.

Zbieranie i przytaczanie przysłów stało się również środkiem wzbogacania literackiej polszczyzny. Szczególnie cenne w tej dziedzinie były wysiłki pierwszego polskiego leksykografa, Jana Mączyńskiego, którego słownik łacińsko-polski (1564) zawierał największy zbiór przysłów przed dziełem Knapskiego²⁴ i utworami Reja. Rola, jaką w walce o język narodowy przypisywano przysłowiom, powinna dostatecznie tłumaczyć częste posługiwanie się przez autora *Żywota* tym gatunkiem literatury mówionej, ową „obsesję”, która zdumiewa badaczy literatury polskiej i twórczości Reja²⁵.

Wprowadzenie licznych przysłów sprawiło, iż *Żywot* przemawiał do szerszego znacznie grona czytelników, oraz uwypukliło jego styl addytywny.

Sam autor wielokrotnie zwraca uwagę na znaczenie przysłów, poprzedzając je takimi sformułowaniami, jak: „przypowieść chłopska przestrzega”, „bo jak powiadają”, „dawna to jest przypowieść”, „nie darmo ona przypowieść urosła”, „nie darmo mędrcy napisali”, „jako Salomon powiada”. Mimo iż wiele z tych przysłów wyraźnie zaczerpniętych jest z europejskiej paremiografii, w polskich przekładach Reja nabierają one

²² W. Taszycki, *Obrońcy języka polskiego. Wiek XV—XVIII*. Wrocław 1953, s. 218.

²³ Desiderii Erasmi Roterodami *Apophthegmatum utriusque linguae scriptoribus collectorum Libri Octo. (Editio nova)*. The Hague 1641, s. 8.

²⁴ Zob. H. Barycz, *Jan Mączyński, językoznawca i leksykograf*. W: *Z epoki renesansu, reformacji i baroku*. Warszawa 1971.

²⁵ Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej od średniowiecza do XIX wieku*, s. 135.

zdecydowanie ludowego zabarwienia. Odnosi się to zwłaszcza do przysłów łacińskich, które autor *Żywota* cytuje też wprawdzie w oryginale, lecz tłumaczy zupełnie swobodnie, przydając im niejednokrotnie odcień humorystyczny; np. „*canem dormientem irritari noli*, to jest: gdy pies śpi na śmieciu, nie następuj mu na ogon”, „*vanitas vanitatum omnia et omnia vanitas*, to wszystko próżność na świecie, co się leda jako plecie”.

Charakterystyczna dla pisarza metoda najlepiej uwidocznia się wtedy, gdy niza on całe łańcuchy przysłów i nadaje im formę wysoce rytmiczną. Poetyckość i ludowość takich ciągów zostają jeszcze spotęgowane przez użycie rymu. Typowym przykładem może być fragment następujący:

Bo za ony skoki bolą nas więc boki. A ono też piwo piło je, co żywo. [...] A w nocy się grało, w mieszku barzo mało. A onej czeladzi już też wszystko wadzi. Bo barzo nabledli, z wieczora nie jedli. A pan się w leń skubie, po mieszku się dłubie. Już nie piskają, dudo, bo w nim barzo chudo. A cóż działać? biegaj po Mojżesza, nie lza, jedno się przed nim spowiadać. [379]

Bogaćstwo i różnorodność ekspresji stają się ponadto szczególnie udekorujące dzięki stawianiu obok siebie przysłów niosących te same lub podobne znaczenia, np. „Bo nie pomoże szkapie pozłocista uzda ani złemu mieczowi nowe pochwy, ani spróchniałemu domowi skrzypiące powietrzniki” (435) czy „zawždy lepiej jechać na koniu, niżli piechotą iść; lepiej mieć białą koszulę niż brudną; lepsze zawždy wino niż woda” (457).

Usiłując oprzeć literacką polszczyznę w większym niż dotąd stopniu na mowie potocznej, Rej nie mógł właściwie pominąć tych cech gramatycznych języka polskiego, które mają decydujące znaczenie dla jego ekspresji uczuć — tj. deminutiwów, tak wyrażających tkliwość, jak i pejoratywnych. Swoistą manierę tego pisarza utożsamia się, bardziej niż z jakąkolwiek inną cechą stylistyczną, właśnie z częstym stosowaniem tych form i wielokrotnie z tego też powodu wykpiwa²⁶. Jednakże krytykując jego upodobanie do deminutiwu współcześni badacze zdają się zachowywać tak jak niektórzy członkowie XVII-wiecznej Akademii Francuskiej, którzy zakazali używania deminutiwów jako rzekomo gwałcących „logicznego ducha” francuszczyzny, zapominając, iż w XVI-wiecznej literaturze francuskiej stosowanie ich było źródłem dumy narodowej i bynajmniej nie wynikało z ulegania wpływowi Włochów!²⁷ To anachroniczne podejście do deminutiwów Reja nie ma uzasadnienia ani językowego (gdyż XVI-wieczna polszczyzna miała niewątpliwie bogatszy i odmienny system derywatów ekspresyjnych niż polszczyzna współczesna), ani kulturowego czy literackiego, zważywszy, że ówczesni reformatorzy języka widzieli w tych formach namacalny dowód bogactwa i niepowtarzalności swych języków ojczystych.

²⁶ Zob. *ibidem*. — Ziomek, *op. cit.*, s. 194.

²⁷ Zob. Stankiewicz, *op. cit.*, s. 184.

W tym kontekście warto by może przypomnieć, że to odrodzenie właśnie dokonało ważnego odkrycia, iż język jest nie tylko narzędziem myśli czy intelektu (jakim był dla scholastyków średniowiecznych), ale również środkiem ekspresji wszystkich potrzeb ludzkich, a zwłaszcza ekspresji uczuć. „*Utilitas vero quae ex varietate linguarum habetur est, ut omnes animi affectus possint explicari*” — pisał Hieronimus Cardano²⁸. W podobnym duchu Du Bellay utrzymywał, że da się bez żadnego uszczerbku przetłumaczyć zawartość intelektualną języków, ale nie „*gayeté du coeur*”²⁹. Ludzie odrodzenia — na długo przed romantykami — żywili przekonanie, że podstawową funkcją niektórych gatunków literackich jest wyrażanie uczuć.

Emotywny język Reja to połączenie rubasznych dowcipów, przyziemnych metafor, pewnej liczby przekleństw i wyrażenń dosadnych; głównym jednak środkiem wyrażania emocji jest u niego stosowanie deminutiwów, często spiętrzanych w najrozmaitszych kombinacjach.

Różnorodność deminutiwów Reja bierze się też stąd, że wiele z nich wykorzystuje nie używane już dziś przyrostki bądź opiera się na wyrazach, które we współczesnej polszczyźnie nie mają form deminutywnych. Tak więc znajdujemy u niego formy z przyrostkami *-ec*, *-ica*, *-oszek*, *-iczka* („kawalec”, „gromadzica”, „duszycza”, „pieszczoszek”, „gołębiczka”), a także formy deminutywne rzeczowników abstrakcyjnych oraz różnych części mowy, np. „biaległówki”, „rozkoszki”, „krzywdeczki”, „pożartki”, „furyjka”, „pożyteczki”, „żywotek”; „żebraczek”, „ulik”, „gnojek”, „zbrojeczka”, „źróbek”, „ludki”; „dopirko”, „dopiruczko”, „takuchny”, „leguchny”, „cichuchno”, „króciuchny”, „łacniuszki”.

Owe ciągi deminutiwów wypełniające *Żywot* są podstawowym chwytem addytywnego stylu Reja; wydłużają się one zaś jeszcze bardziej, gdy tylko Rej opisuje przyjemne aspekty codziennego życia („rozkosze gospodarstwa” czy też „pociechy starego”) lub kiedy daje upust ironii, współczuciu czy sarkazmowi. Oto charakterystyczne przykłady:

Bo gdy przypadnie wiosna, azaż owo nie rozkosz z żonką, z czeladką po sadkoch, po ogródkoch sobie chodzić, szczepków naszcześcić, drobne drzewka rozsadzić, niepotrzebne gałązki obcinać, mszyce pozbierać, krzaczki ochędożyć, okopać, trzaskowiskiem osypać? [356]

Też sobie i wineczka, i różyczek możesz przysadzić [...]. To sobie z oną rozkoszą nasiejesz ziółek potrzebnych, rzodkiewek, sałatek, rzeżuszek, nasadzisz malunczków, ogóreczków. I majoranik, i szałwijka, i ine ziółka, wszystko to nic nie wadzi. [357]

Anoć niosą jabłuszka, gruszczeni, wisneczki, śliweczki [...]; więc z ogródków ogóreczki, malunczki, ogrodne ony ine rozkoszy. Ano młode masłka, syreczki nastaną, jajka świeże, ano kurki gmerzą, ano gąski gągają, ano jagniętka wrzeszczą, ano prosiątka biegają, ano rybki skaczą; tylko sobie mówić: „Używaj, miła duszo masz wszystkiego dobrego dosyć” [...]. [362—363]

²⁸ H. Cardanus, *De utilitate. Libri XXI*. Basilea 1553, s. 668.

²⁹ Zob. Stankiewicz, *op. cit.*, s. 182—184.

Albowiem zaśpi czasem służka nieboraczek [...]. Każą nędznemu kmiotkowi na jaką robotę, a on wołku albo konika naleźć nie może, płacze szukając go, boi się niebożatko [...]. Albo także sąsiadek, albo kto inszy, iż mi co z niechcenia albo z nieobaczenia uczyni. [275]

Nasuwa się zatem wniosek, że opinia „domorosłego nieuka”, która od lat przyłgnęła do Mikołaja Reja, opierała się na błędnym rozumieniu okresu, w którym tworzył, i że jego współcześni byli znacznie lepszymi sędziami Rejowego dorobku. Działając na pograniczu dwu tradycji literackich, autor *Żywota* pisał nadal w stylu odziedziczonym po średnio-wieczu, pozostając niewrażliwy na powaby nowych wzorów prostoty i „*concinnitas*”, które wysuwali humaniści a które w pełni przyjąć miał w Polsce dopiero jego następca, Jan Kochanowski. Jako szermierz praw języka narodowego był jednak Rej w całkowitej zgodzie ze swą epoką i dał najpełniejszy wyraz jej ideałom, zarówno w swych pismach polemicznych, jak i w różnorodnej twórczości literackiej.

Z angielskiego przełożyła *Maria Bożenna Fedewicz*